Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II. Nowy Sącz, dnia 20 lipca 1930. 30.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Co chłopi myślą o polityce!

Przedrukowujemy charakterystyczny list, otrzymany dzisiaj ze sfer chłopskich, który mówi sam za siebie.

Szanowna Redakcjo! Proszę o umieszczenie tych moich słów, jakie jest zapatrywanie w gminach, pomiędzy chłopami i wójtami, co do obecnej polityki w Polsce.

Gdzie tylko nastawić ucho, daje się słyszeć jedno zdanie, że jeżeli rząd p. Marszałka Józefa Piłsudskiego nie może pracować z obecnym Sejmem, to powinien być rozwiązany natychmiast i wtenczas dopiero rząd mając wolną rękę zabrać się będzie mógł do naprawy kryzysu gospodarczego w Państwie, na mocy pełnomocnictw, danych mu przez ten nieudolny do pracy sejm.

A dopiero po złagodzeniu kryzysu i zmianie konstytucji należałoby rozpisać nowe wybory do sejmu, bo jeżeli obecny sejm nie jest zdolny do żadnej pozytywnej pracy dla Państwa, tembardziej do zmiany tak niedołężnej dotychczas konstytucji, to ją powinni zmienić sami wyborcy, którzy może będą zdolniejsi do tego, niż panowie posłowie z opozycji, bo na wsi chłop polski pragnie spokoju i cichej pracy a nie warcholstwa.

Ponieważ chłop prawie każdy mówi, że jak sejm nie pracuje, to powinien być rozwiązany, a za pieniądze te, które ci panowie posłowie biorą siedząc w domu i uprawiając antypaństwową politykę, mógłby rząd dużo dobrego zrobić — winno się pieniędzy tych użyć na to, by bezrobocie znikło i aby kryzysu gospodarczego nie było!

Ponieważ ten cały kryzys jest tylko dlatego, że wyroby przemysłowe wyrabiane w Polsce mają barjery celne i są drogie o sto procent, a płody rolnicze w stosunku do przemysłu mają inne ceny, przeto ten rynek wewnętrzny został zniszczony, stało się bezrobocie, które to rzeczy opozycja wykorzystuje i tego zubożałego chłopa na wsi bałamuci. Dlatego należałoby raz temu kres położyć i Sejm rozwiązać i zabrać się do złagodzenia tego kryzysu za te pieniądze, za które ci panowie suwereni robią sobie kongresy w Krakowie, bo im się dobrze powodzi przy dyjetach i nietykalności poselskiej. A biedny naród patrzy się, kiwa głową i powiada, że rząd p. Marszałka Piłsudskiego, który ma silną wolę i ogromną większość społeczeństwa, powinien raz pokazać opozycji, że jej daleko do tego, by mogła zrealizować swe małostkowe postulaty, które uchwalił kongres w Krakowie.

A teraz jeszcze parę słów do p. posła Mastka z P. P. S., który pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie w dniu 29 czerwca mówił: „Dowidzenia Warszawo, gdy będziemy tworzyli rząd Chłopsko-robotniczy!"

Panie pośle! kto cię do tego upoważnił, czy te paręset zbałamuconych chłopów, którzy tam byli uważasz za chłopów w całej Polsce? Czy też sobie rachujesz uszczęśliwić chłopów w Polsce rajem bolszewji sowieckiej i kollektywizacją naszej ziemi?! O nie!

O panie Mastek, my chłopi w Polsce zanadto dobrze znamy ten raj Lenina! I będziecie musieli jeszcze długo czekać, setki takich kongresów urządzić, niż w Polsce się ożywi choćby na jedną godzinę taki rząd Chłopsko-robotniczy.

Panowie posłowie z innych stronnictw! Jak się Boga nie boicie stać w jednym szeregu z takim p. Mastkiem, który nadużywa was, zapowiada pod pomnikiem tak wielkiego człowieka, jakim był Mickiewicz, który najwięcej chłopa przez swoje dzieła nauczył kochać ojczystą ziemię matkę, żywicielkę naszą, że będzie tworzył z Wami w Polsce sowieckie czerezwyczajki i czerwone armje!

Panowie posłowie, źleście się wybrali, bo my chłopi będziemy to długo pamiętali to wasze kumoterstwo z lewicą i czerwoną płachtą i obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej! *Józef Z. Swidnik.*

I. H. K.

Wsie podhalańskie a przemysł domowy.

Wiadomo powszechnie, że przed rozbiorami były w Polsce osady, miasteczka i wsie, w których kwitł przemysł domowy.

Wszyscy mieszkańcy tych osiedli zajęci byli w miesiącach wolnych od robót polowych pewną gałęzią przemysłu, pewnem rzemiosłem. Były więc osady tkackie, szewskie, kożuszników, sitarzy, białoskórników, stolarzy, ślusarzy, cieśli itd., itd. We foluszach sporządzano sukno, a gdzie było poddostatkiem drzewa, kołodzieje wyrabiali wozy, wózki i wszelkie pojazdy, w innych miejscowościach skrzynie, stoły, stołki krzesła, szafy wyrabiali stolarze i t. d.

Sprawność w sporządzaniu tych wyrobów przechodziła z ojca na syna, a wykonywanie tych przedmiotów choć solidne i trwałe, dawało wiele do życzenia pod względem estetycznym, formy i tego, co nazywamy „dobrem wykończeniem". Te rzemiosła i ten drobny przemysł dawał rolnikom [bo głównem ich zajęciem było rolnictwo], dochody, a nie zmuszał do opuszczania własnej zagrody.

Naturalnie, że wobec braku dobrych narzędzi, maszyn, należytej wprawy, wyrobów tych było niewiele, wszystkie też zbywano w najbliższej okolicy na targach, jarmarkach, u handlarzy w najbliższych miasteczkach. O eksporcie zagranicę lub do innych prowincyj nikt nie myślał, bo wyroby te, jak wyżej powiedzieliśmy, były dość prymitywne i nie nadawały się do sprzedaży ludziom mającym wyższe wymagania, dalej drogi ówczesne były złe, przeto przesyłka była żmudną i kosztowną. Wyjątek stanowili tylko garncarze. Włóczyli się oni po całym kraju ze swym towarem, lecz często gęsto na przepastnych drogach tracili go skutkiem wytłuczenia. Chłopcy wiejscy pozdrawiali tych biedaków początkowo bardzo grzecznie, nawiązywali rozmowę zakończoną pytaniem: „Może wy do stęp jedziecie?!" [Stępy, to prymitywne narzędzie do ubijania prosa]. To zapytanie wprawiało garncarza w taką złość, że klnąc zacinał szkapy i umykał.

Z rozrostem ludności miast i wsi wzrastał też popyt na wszelkie wytwory przemysłu. Gdzie były większe skupienia ludzkie, tam osiadali rzemieślnicy, początkowo obcokrajowcy, powstawały drobne fabryki, gdzie przy pomocy maszyn wytwarzano więcej, piękniej i taniej. Skutkiem poprawy dróg komunikacyjnych, pobudowania linij kolejowych, transport potaniał i obce państwa zarzuciły wprost kraj nasz swymi wyrobami zabijając przemysł domowy tak, że dziś zostały tu i ówdzie tylko po nim słabe ślady.

Polityka gospodarcza Austrji ustanowiła, że Galicja a więc i Podhale ma być krajem ściśle rolniczym, ma dostarczać prowincjom przemysłowym zboża i bydła, a sama stać się rynkiem zbytu towarów przemysłowych krajów koronnych zachodnich.

Każdy zamiar uprzemysłowienia kraju przez poszczególne jednostki natrafiał na nieprzeparte przeszkody. Czasem zjawiał się jednak śmiałek niezrażający się przeciwnościami i budował fabrykę, to jeszcze nim miał z niej jakikolwiek dochód, takim obłożono go podatkiem, że musiał otrząść proch z obuwia i wynieść się tam, gdzie przyjęto go z otwartemi rękami, gdzie udzielano mu nietylko materjalnej, ale i materjalnej pomocy. Tym krajem były Węgry, bo tamtejsi mieszkańcy zrozumieli, że rozwój przemysłu jest podstawą bogactwa kraju, czego zrozumieć nie mogli Polacy austrjaccy urzędnicy celni.

Źle ten gospodarzy, kto sprowadza za większe sumy obcych towarów, niż bierze w sprzedaży za swoje. Niedobrze jest tam, gdzie wysyła się surowce, a wwozi te same surowce fabrycznie przerobione.

Za czasów zaboru austrjackiego i polityka sfer wpływowych polskich w Galicji była zabójczą dla gospodarstwa krajowego. To narzucone z Wiednia postanowienie, że Galicja jest i musi zostać tylko rolniczym krajem, tak opanowało umysły tych sfer, że bez zastanowienia popierały zachciankę każdej najmniejszej mieściny, żądnej posiadania gimnazjum. To też było w Galicji gimnazjów bez liku, szkół przemysłowych tylko parę na okaz. — Galicja stała się warsztatem wyrobu urzędników, fabryką hiperprodukcji inteligencji. Zbliżaliśmy się już do stosunków pruskich przed wielką wojną, gdzie doktorowie filozofji starali się często bezskutecznie o posady nauczycieli szkół ludow. wiejskich, a prawnicy o stanowiska pisarzy gminnych.

Z drugiej strony znowu zbyt swobodne ustawy przemysłowe dozwalały każdemu niewyszkolonemu fachowo uczniowi rzemieślniczemu wykonywać samodzielnie rzemiosło, byleby podatek zarobkowy zapłacił. Stąd wytworzyło się partactwo, a przez to zupełne zubożenie rzemieślników.

Tak tedy rzemiosło w początkach swych zabiło przemysł domowy, następnie złe ustawy przemysłowe i import wyrobów fabrycznych wraz z brakiem szkół przemysłowych zabiły rzemiosło.

Czy jednak upadek ten był koniecznością? Czy nie można było temu zaradzić? Owszem —

sąsiedzi nasi w Czechach są tego dowodem. I u nich starano się zabić rozwój przemysłu obłożeniem nadmiernymi podatkami, a nowopowstające fabryki usiłowano szykanami unicestwić; ale Czesi urzędnicy skarbowi austrjaccy okazali się też obywatelami dobrymi i nie dopuścili do tego. Czesi widząc, że przemysł domowy jest jako uzupełnienie głównego zajęcia rolnictwa, nieodzowną dźwignią wieśniaka, popchnęli na każdą wieś nauczycieli, fachowych instruktorów, zakładali kasy pożyczkowe, spółki wytwórców itd. Nadto wyszukali rynki zbytu, skoro tylko wyroby doszły do takiej doskonałości, że mogły konkurować co do jakości i cen z wyrobami zagranicznych fabryk.

Dok. nast.

Do ankiety

„Potrzeby szkolnictwa".

Przyznaję się do grzechu „głównego", iż artykułu pana Z. inicjatora ankiety nie czytałem; czytałem tylko artykuł p. Kondolewicza w n-rze z 15 czerwca „Głosu Podhala" z nagłówkiem: „Potrzeby szkolnictwa powszechnego" i z uwagą Redakcji, iż prócz p. Kondolewicza nie znalazł się nikt inny, ktoby napisał na temat tej ankiety.

Zdawało mi się dotąd, że znam te potrzeby. Szkole powszechnej może być potrzeba odpowiednio do potrzeb dzisiejszych wyszkolonych nauczycieli, może być potrzeba ujednostajnienia metody nauczania, dobrych i celowych podręczników, środków naukowych pomocniczych, boisk, ogrodów szkolnych, przyborów gimnastycznych, budynków szkolnych itd., itd. Skusiło mię coś do napisania o tem, a stąd i nieporozumienie, bo chcąc **zestawić potrzeby szkolnictwa pow.**, starałem się zebrać nasze dotychczasowe zdobycze, i tu mię złapał pan Z., oblewając kubłem.... pouczeń i gromów.

Kto winien — czy ten, co pisze na temat potrzeb szkolnictwa, czy ten, który zamiast poddać ankiecie pytanie: jak zaradzić brakowi budynków szkolnych, jak tego tylko chce, co w ostatnim numerze „Głosu Podhala" wyraźnie zaznacza?!!

Jeśli pan Z. chce wiedzieć, jak zaradzić brakowi budynków szkolnych, proszę uprzejmie zbadać np. dlaczego Witowice górne, gmina malutka, biedna posiada od 2 lat budynek szkolny, a gmina Witowice dolne mimo, że dostała w darze od dworu gruntu 2 morgi, że ma materjał — dotąd budynku szkolnego nie ma? Dlaczego również gmina Bilsko nie przyjęła daru 2 morgów gruntu pod warunkiem postawienia na nich szkoły? itd., itd. — a wtedy znajdzie Pan łatwo odpowiedź na swą ankietę, w której nikt dotąd udziału brać nie chciał.

Boleję bardzo panie Z., iż naraziłem się Mu bezwiednie, potępiając Jego projekty nałożenia na ludność uginającą się pod ciężarem różnych podatków — nowych na budynki szkolne, nie nazwałem jednak tego projektu ani majaczeniem, ani „koszałkami".

I. N. R.

Prosimy odnowić prenumeratę za lipiec i wyrównać takową za zaległe miesiące!

PODZIĘKOWANIE.

JWielmożnemu Panu Drowi HENRYKOWI HERBSTOWI, lekarzowi chorób dziecięcych w Nowym Sączu, składają serdeczne podziękowanie za wyleczenie ich syna z ostrego zapalenia płuc i opłucnej wdzięczni

Władysławowie Adamczykowie.

Nowy Sącz, w lipcu 1930.

Uderz w stół — a nożyce się odezw[illegible].

Stanowisko naszego tygodnika, jako organu bezpartyjnego jest wszystkim znane: nie jesteśmy pismem tej czy owej grupy społecznej, nie bronimy specjalnie interesów tego czy innego odłamu, lecz służąc w pierwszej linji ogólnym celom podhalańskim pozwalamy sobie niejednokrotnie na krytykę pewnych objawów w interesie ogólnym ludności N. Sącza i innych powiatów podhalańskich, uważając, że pismo prowincjonalne winno w pierwszej linji służyć ogółowi.

W trosce o dobro chłopa, którego sytuacja finansowa jest wprost fatalną, w trosce o kieszenie konsumenta miejskiego wytknęliśmy w kilku ostatnich numerach anormalność sytuacji gospodarczej, objawiającą się w ogromnie niskich cenach zboża i bydła żywej wagi w stosunku do nadmiernie wysokich cen przetworów piekarskich, rzeźniczych i masarskich. Daliśmy nawet przykład, że Krynica oferuje taniej N. Sączowi mięso, aniżeli nasi dostawcy. Notatka ta, mająca na celu dobro 29.970 mieszkańców N. Sącza i paruset tysięcy chłopów naszego powiatu wywołała olbrzymie wprost oburzenie u 30-tu reprezentantów rzeźników i masarzy. Odbyło się nawet specjalne zebranie poświęcone tej kwestji, mające na celu zaprotestowanie przeciwko naszej „destrukcyjnej" robocie! — Jako pierwszy objaw przedrukowujemy dosłownie list, jaki otrzymaliśmy w dniu 13 lipca.

„Do redakcyi i Administracyi Głosu Podhala. Spowodu atakuw i kłamliwych napaści nie uzasadnionych a pisanych wpiśmie Głosu Podchala z dnia 6 lipca 1930 na rzeznikuw i na wysoko stojących osobistości magistratu przeto jako radny miasta i starszy Cechu rzeźników rezygnuje sprenumeraty takiego pisma. Nowy Sącz, Franciszek Celewicz".

Co pomyśleć o tego rodzaju demonstracji? I gdzie są te „kłamliwe" wiadomości? Czy podany stosunek rozpiętości cen nie jest faktycznym? Czy jedne z najpoważniejszych restauracyj nie sprowadzają cielęciny z Krynicy? Czy „wysoko stojące osobistości" nie interwenjowały w Krynicy? Rozumiemy, że jednego czy drugiego pana boli zniżka cen mięsa, która nastąpiła bezpośrednio po naszym artykule — jednak my nie jesteśmy fachowem pismem rzeźników i musimy bronić ogółu, a nie cechu, dla którego mamy cześć należytą i którego, jako cechu bynajmniej nie krytykowaliśmy!

Ale oto najświeższa wiadomość, która jakby dla poparcia naszego zdania jawi się w gazetach codziennych; samo Ministerstwo Spraw Wewn. staje na temsamem stanowisku. [Il. Kurjer Codz. z dnia 16 bm.]:

Warszawa, 14 lipca. Ministerstwo Spr. Wew. wystosowało do wszystkich wojewodów i do komisarza rządu m. stoł. Warszawy pismo, w którem zaznacza m. in., że zaobserwowany w maju br. spadek cen trzody żywej wagi [żywca] trwał prawie w temsamem tempie przez m. czerwiec. Obecny poziom cen trzody nie osiąga naogół 2 zł. za 1 [illegible] Spadek wyniósł w stosunku do cen no[illegible]n w kwietniu ponad 17%. Nie licz[illegible]wagi wahań lokalnych, tendencja zniżk[illegible]a widoki utrzymania się w ciągu dłuż[illegible] okresu czasu. Zwiększona ostatnio produkcja trzody, wywołana dobremi do niedawna cenami żywca, przy długotrwałym kryzysie zbytu produktów roślinnych, pozwala oczekiwać wielkiej podaży żywej trzody. Podaż ta jednak ze względu na grożący nieurodzaj paszy, oraz trudności, jakie powstały ostatnio przy wywozie zagranicę żywej trzody, przybrać może anormalne rozmiary, co w wyniku dać może okres bardzo niskich cen żywca.

Mimo zaznaczonego wyraźnie spadku cen żywej trzody, cena mięsa wieprzowego, tłuszczów oraz wędlin w większości ośrodków konsumcji nie wykazała odpowiedniego ruchu zniżkowego, wyjąwszy nieliczne większe miasta. — Wobec tego M. S. W. poleca wojewodom zwrócić baczną uwagę na utrzymanie cen mięsa, tłuszczu i przetworów mięsnych na poziomie usprawiedliwionym cenami surowca. Zniżka cen mięsa i jego przetworów musi następować niezwłocznie po stwierdzonej zniżce cen trzody. M. S. W. przypomina jednak, że ceny żywca nie mogą podlegać żadnej interwencji zniżkowej ze strony władz administracji ogólnej. Obniżenie cen mięsa i jego przetworów w rozmiarach odpowiednich do cen żywca ma na celu niedziałanie na zniżkę cen żywca, lecz jedynie i wyłącznie zachowanie rozpięcia między temi cenami na poziomie usprawiedliwionym rzeczywistymi kosztami produkcji i wymiany.

Czy pan radca Celewicz, wobec powyższego wypowie prenumeratę „Ilustr. Kurjera Codziennego" w Krakowie, zacznie go bojkotować i obgadywać po restauracjach, albo też może wniesie protest do Ministerstwa? Przecież okólnik powyższy stwierdza w całej rozciągłości nasze dążenia! Całe szczęście, że Il. Kurjer Codzienny ma 100.000 prenumeratorów, a i nam to nie zaszkodzi, bo zyskamy uznanie ludności, a to jest więcej warte choćby 30 prenumerat wypowiedzianych demonstracyjnie!

Muszyna

najmłodsze uzdrowisko Podhala.

Na powyższą nazwę istotnie Muszyna zasługuje. Wszak łazienki o 4 wannach, prymitywnie urzadzone oddano do użytku publicznego dopiero 20 sierpnia ub. roku. W bież. roku w czerwcu dodano 16 wanien do kąpieli mineralnych, pomieszczonych w nowym drewnianym budynku tuż obok „głównego" zdroju. Wanny emaljowane żelazne, kabiny duże, wygodne, obszerna poczekalnia i pokoje do wypoczynku dla obojga płci. Zewnątrz podaje dziewczyna wodę do picia wprost z kranu.

Obecne łazienki traktuje Gmina jako prowi-

TADEUSZ SZCZECINA.

Feljeton
o Pieninach, aucie, miłości, żabach i dziewczętach.

Samochód czyli automobil, to jest taki nadzwyczajny wynalazek, że jego zalet i wartości nigdy nie potrafią ocenić ci, którzy go używają jako środka lokomocji, tylko ludzie chodzący zawsze na swoich rodzonych nogach od urodzenia aż do śmierci. O ile sobie dzisiaj przypominam, w dziecinstwie mojem sielskiem bałem się dziwnie samochodu, tak samo, jak naprzykład boję się dzisiaj moich najserdeczniejszych przyjaciół, dorożki, objadu w pierwszorzędnej restauracji albo tak zwanej „handry", t. j. nieokreślonej jakiejś nudy, będącej w części bolesną, palącą tęsknotą za tem wszystkiem ukochanem i drogiem, co już tak dawno było a dzisiaj niema, a po części pragnieniem czegoś w rodzaju wypłakania się do syta, ale tak, żeby ludzie tego nie widzieli. Taka „handra" to jest podła rzecz. Przychodzi wtenczas, kiedy człowiek najmniej się jej spodziewa. Może być słońce na niebie i na ziemi a nawet na chwilę w ludzkiej duszy, kiedy ni stąd ni zowąd coś ci wpadnie w serce niczem dowcip w kałamarz tragedjopisarza, komisarz rządowy w Kasę Chorych, lub żona w lokal, w którym mąż stokroć milsze chwile od małżeńsko-domowych spędza — i to coś zasnuje ci oczy mgłą, w mózg wbije ci gwóźdź męki rozpalonej, że myśleć ci trudno, serce wypełni żółcią, jak matura gimnazjalna głowę mądrością i bywaj zdrów! Mogą się wtenczas koło ciebie wszyscy śmiać, może spaść na ciebie nagła a niespodziewana, jak podwyżka pensji lub zamążpójście brzydkiej rywalki, wiadomość — nic nie pomoże! Masz wtenczas ochotę w łeb sobie strzelić lub nawet ożenić się. Zresztą jest to prawie wszystko jedno....

Zauważyłem jednak, że zadaleko zapędziłem się gdzieś na manowce, od auta i Pienin, to jest od tych rzeczy, o których pragnę w niniejszym feljetonie napisać. Proszę Państwa! Najpiękniejsze rzeczy na świecie są dwie: własne auto i polskie, nasze cudowne, kolorowe, poprostu bajeczne Pieniny. Aha! Jeszcze jedna rzecz, trzecia rzecz jest piękna: polskie dziewczęta. Te z włosami jak len, ze źrenicami jak najpiękniejsze niebo, te zadumane czarnem, gorącem spojrzeniem, wystrzelonem w świat, w przeszłość lub przyszłość, jak świetlista rakieta, te rozśpiewane całą piersią i sercem całem, jak skowronki i słowiki na polach rozkwieconych latem dojrzałem i owocnych łanami zbóż, co szeleszczą jak serca w miłości, ale w tej najpierwszej.... Ale o tem nieco potem, przy końcu....

Mówiąc i pisząc o polskich dziewczętach, niepodobna nie wspomnieć o polskiej miłości. Jakaż to dziwna jest ta polska miłość! Wszystko przebaczy, o wszystkiem chce zapomnieć, co złe i niemiłe było kiedyś. Jest taka szczera i prosta, jak polska gościnność, jak słowo „kocham" w miłości słonecznej. Naprawdę, słońcem jest polska miłość!

Proszę Państwa! Ile razy przyjdzie mi mówić lub pisać o miłości, tyle razy śmieję się i wesoły jestem. Rzecz jasna: przemiły to przecież temat. Słowo moje wtenczas drga i mieni się wszystkiemi barwami i dźwiękami; jest to człowiek, który chce się zachłysnąć z nadmiaru szczęścia. Najdroższe to są słowa!

— — — — — — — — — — — —

Są okresy w życiu człowieka, że muzyka gra a człowiek płacze. Wywołać może ten płacz rechot żab, szum drzew, szmer potoku, melodyjny wiersz lub fortepian. Oczywiście fortepian grający. Grający dlatego, że ktoś na nim gra, jak u nas sejm na nerwach społeczeństwa, albo jak aktor na scenie prowincjonalnego miasteczka. Już ja wolę od takiej gry, żabi rechot.... Rechot ten zresztą jest sławny. Unieśmiertelnił go Arcymistrz polskiego słowa w „Panu Tadeuszu".

Wielka szkoda, że Mickiewicz nie był w Pieninach. Swoją drogą, że wtenczas, kiedy był Mickiewicz, nie było Pienin [naprawdę!], a gdy dzisiaj znaleźliśmy Pieniny, niema Mickiewicza. Jakby to pięknie wyglądało, gdyby zamiast na krymskim Czatyrdahu, znalazł się autor „Sonetów krymskich" na Trzech Koronach pienińskich.... Boże! jakież to zrodziłyby się były sonety! Rozniosłyby one sławę Pienin po całym świecie, a tak niesławę tych sławnych Pienin roznoszą po świecie szosy do tych Pienin wiodące. Roznoszą ją właściciele aut, pasażerowie autobusów i niech się Stwórca nad nimi zlituje — pasażerowie furmanek z pod Jazowska, Łącka, Tylmanowej i Krościenka. Droga do Szczawnicy i do Pienin jest podobna do Jordanu. Oczyszcza ze wszystkich grzechów i dlatego jest, jak ziemski czyściec, przez przebycie którego człowiek dostaje się do nieba — do Pienin.

Są rozmaite sposoby orjentowania się człowieka w pewnych momentach żywota. Naprzykład orjentowanie się w ciemnościach, w miłości, w polityce, w małżeństwie, — z tych wszystkich najtrudniej jest oczywiście zorjentować się w małżeństwie. — Jest także doskonały sposób orjentowania się w granicach powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego. Zgadnijcie po czem, w jaki sposób? Oto po szosie. Aż do samej granicy powiatu nowosądeckiego szosa do Pienin jest jak młode małżeństwo w pierwszym miesiącu po ślubie, lub jak partje polityczne u nas w czasie najazdu bolszewickiego, lub innego mongolskiego. A kiedy auto wiozące do

zoryczne; kiedyś w miarę, jak zasoby finansowe pozwolą, lub gdy na ten cel będzie można zaciągnąć długoterminową korzystną pożyczkę, przystąpi Magistrat do budowy łazienek murowanych, o większym komforcie, położonych bliżej miasteczka. Istotnie łazienki obecne należy uważać za prowizoryczne, tembardziej, że prócz nadzwyczaj skromnego zewnętrznego wyglądu (system barakowy), wykazują one kilka drobnych niedomagań, które zresztą łatwo dadzą się jeszcze usunąć.

Podziwiać i tak należy energję grona miejscowych osób, a w szczególności burmistrza p. A. Jurczaka, dzięki czemu ta malowniczo nad Popradem położona miejscowość podhalańska powiększa znakomicie liczbę naszych uzdrowisk.

W dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się na wydatek przeszło 100 tys. złotych niezamożnej gminie — to wysiłek duży, ale i zasługa tem większa.

Obecne łazienki oparte są o źródło wywiercone na głęb. 116 m., o wydajności b. wielkiej, bo 100 l. na minutę. Woda mineralna z tego źródła to silna szczawa alkaliczna z pewną zawartością magnezji o dużej ilości kwasu węglowego. Wobec tego, że woda ta w zastosowaniu znajduje się niespełna od roku — trudno dziś mówić o jej wybitnych zaletach leczniczych. Jako szczawa alkaliczna znajduje zastosowanie takie same, jak wody Krynicy, czy Zegiestowa (anemja, wyczerpanie, choroby nerwów itp.). Zauważono ponadto, że kąpiele mineralne z tej wody przynoszą znaczną ulgę w cierpieniach reumatycznych — dzięki jakiejś specjalnej własności przez analizę dotąd niewykrytej (zapewne wysoka radjoaktywność). — Dużą przyszłość ma woda muszyńska z głównego zdroju dla leczenia chorób żołądkowych (nadkwasota, zgaga itp.), na co wskazuje szereg dodatnich wyników, jakie zdołano już uzyskać w krótkim czasie po otwarciu źródła.

Fachową opiekę lekarską w zdrojowisku spełnia dr. Seweryn Mściwujewski, cieszący się wielkiem wzięciem i sympatją lekarz miejski i zdrojowy.

Oprócz łazienek wybudowała Gmina piętrowy dom zdrojowy, w którym mieści się duża sala restauracyjna i pokoje gościnne. Cały gmach dzierżawi b. właściciel restauracji pod Zamkiem w Krynicy p. Bisanc, pod którego fachowem kierownictwem dom zdrojowy stanie się niewątpliwie miłem rendes-vous tutejszych letników i kuracjuszów.

Wielkiem dobrodziejstwem Muszyny jest Poprad, w którego falach orzeźwiające kąpiele naturalne są wprost nieocenione. Toteż nie dziw, że od rana do zmroku w dnie ciepłe i pogodne na brzegu roi się od ludzi starszych i dzieci, zażywających kąpieli słonecznych i rzecznych.

Oprócz wyżej wspomnianego „wierconego" źródła ma Muszyna jeszcze sześć innych, wypływających na powierzchnię ziemi, dotąd bliżej co do składu mineralnego przeważnie niezbadanych, lecz wykazujących dużą różnorodność. Byłoby wskazanom źródła te odpowiednio ująć i zaopatrzyć w pompy — o ile ma ludność z nich korzystać, gdyż obecne czerpanie przez każdego własnemi naczyniami pod względem sanitarnym niezupełnie jest w porządku.

W takich warunkach Muszyna jako zdrojowisko ma przed sobą wielką przyszłość — winna jednak swoim rozwojem kierować umiejętnie i ostrożnie, na podstawie dobrze i wszechstronnie obmyślanego i opracowanego planu, z wyłączeniem czynnika spekulacyjnego.

Od trafnego ujęcia przyszłej rozbudowy uzdrowiska zależy jego powodzenie. W tej tak ważnej sprawie wszystkie zainteresowane czynniki winny mieć swój głos: gmina, inżynierowie-specjaliści, lekarze itp.

Już dziś mimo braku reklamy Muszyna ściąga kuracjuszów z różnych stron Polski. Najwięcej ich z Warszawy, Łodzi, Radomia, Lwowa, Krakowa. Tanie kąpiele, niedrogie utrzymanie (8 do 11 zł. pokój z utrzymaniem), dostateczna podaż mieszkań tak w prywatnych domach jak i pensjonatach ułatwiają przyjazd nawet mniej zamożnym osobom.

Inż. W. Cyło.

Wieści z Podhala.

PIWNICZNA.

Prymicja. Dnia 6-go bm. odprawił w tut. kościele parafjalnym ks. Zyczkowski, rodem z Piwnicznej prymicję. Uroczystość ta zgromadziła tłumnie ludność, cieszącą się, że z jej łona wyszedł znowu jeden dzielny kapłan.

Z życia PW. i WF. Rozumiejąc znaczenie przysposobienia wojskowego projektuje Piwniczna budowę strzelnicy małokalibrowej; miejsce pod strzelnicę już wybrano, materjał zwieziono, projekt już gotów, a wykonanie oddano przod. straży gran. Marcinkiewiczowi, znanemu organizatorowi i pracownikowi na niwie strzeleckiej. Niestety — nie wszyscy doceniają znaczenie tej pracy i miast udogodnień spotykają pracownicy PW. jedynie utrudnienia! A szkoda, bo młodzież nasza jest chętną i posłuszną, a przedewszystkiem oddaje się z zapałem pracy strzeleckiej i sportowej.

Dlaczego nie myśli się o obozach letnich? Jak wiadomo, w okolicy naszej zakładane są rokrocznie obozy letnie WF., gdzie przybywają setkami młodzi chłopcy pod komendą swych instruktorów. Obozy takie ma Rytro, St. Sącz — nie ma ich niestety Piwniczna! Czyby nie należało o tem pomyśleć? Czyby nie można zbudować prymitywnego baraku z drzewa na jakich 300 osób i postarać się zawiadomić o tem władze centralne? Wszak Piwniczna ma śliczne położenie, kąpiele w Popradzie, wodę mineralną w Łomnicy, a przytem ludność wiejska miałaby zbyt na mleko, masło, jaja, ktore teraz pozbywa za bezcen, albo i nie może pozbyć! Za chodniki, studnię, elektrykę i szereg innowacyj należy się uznanie p. burmistrzowi i Radzie gminnej, — o ile jednak większem byłoby uznanie ludności ubogiej, gdyby się jeszcze postarać o poprawę jej bytu materjalnego! „Chłop chodzi raz w tydzień po chodniku, a biedę klepie cały tydzień" — mówi wieśniak,— stworzenie więc obozów byłoby bardzo wskazanem, bo stworzyłoby dochód dla kupca, chłopa, a także i gminy!

Sezon letni tego roku w całej pełni. Mieszkania prywatne wynajęte w zupełności. Pustką świecą jedynie pensjonaty, no ale wiele w tem winy właścicieli, bo ceny w tychże bardzo słone. Są jeszcze i inne powody, ale o tem w następnej korespondencji.

R. O.

ŁĄCKO.

Co u nas słychać? Juz tà niby wszystko dokumentnie wypisali o tym Łącku, co jno było mozliwe i jakosi teroz zoden sie nic nie odzywo. Prowda, ze ciężkie casy, to ludziom godać a tymbardzi i pisać sie nie kce i nie uśmiycho, bo jak ciężko to wszędzie i we wszyćkiem. Zeby ta choć jaki kongres jakik przeciwników zwołali, toby sie moze jako rusyło. Zjechałoby sie kilku posłów i ludzi (tykby przywieźli posłowie jak nieprzymiyrzając kiejsi na kongres siedmiu góroli) i byłby ruch jak sie patrzy. Mnie sie tak zdaje, coby lepi przecię było urządzić kongres w Łącku anizeli w Krakowie. A to bez co?? A dy niby bez to, ze u nos najpiyrw wykąpaliby wszyćkik posłów i ucestników w Dunajcu, toby po zimny kąpieli otrzyźwieli, a potym zaprowadziliby ik do Pikse, coby im zagroł na listku i harmoniji tak, zeby sie troche wyśpiywali i końduś se potańcyli, toby sie im zelzyło a odniesłoby taki som skutek jak w Krakowie. Pozytek byłby tyz taki som, a moze i więksy, boby i biydny Piksa zarobiuł, a i Łąckoby na taki kongres pokropili, coby sie posłom nie kurzyło, skorzystaliby przytym i letnicy. Jes u nos poru takik, co to umią wymyślać, toby sie jesce poducyli i potym nawet wójtami za to połostawali. Moze nie byłoby takik pomyłek przy głosowaniu jak w Krakowie nad rezolucyją, co to wszyscy głosówali za i przeciw tak, ze głosówanie trza było drugi roz powtorzać, boby moze większe zainteresówanie tako kumedyjo u nos wzbudziuła.

Ukwoliłoby sie na kongresie połącenie sąsiednik gmin z Łąckiem w jedną zbiorową, a byłoby to łotwi, bo opozycyje cyli w tym wypodku Zydówby nie było, bo oni nie biеrą udziału w kongresie. U nos zodnyk rozruchów dotykcos nie było i nikt w nik nie zginoł, więc spokój nicym niezamącony by panowoł, za co Piksa, jo i my wszytkie gwarantujemy. A jakby sie kto kcioł wyspać jak kiejsi w Krakowie, to i to u nos byłoby lepi, bo przecie samochody i tramwaje nie jezdzą, toby nie było ruchu i przeskody. No i cy nie byłoby u nos lepi???

Na przysły roz to sie trza nad wyborem miejsca lepi zastanowić i zwołać kongres do Łącka abo Wierzchosławic. Kiedy tak juz rozpisałek sie o tym kongresie, to jesce wspomne, coby na wiency razy naucyć przecie, kiej i na co przy głosówaniu trza ręce podnosić, cy prawą, cy tyz ze względu ze to jes lewica - lewą, co i jak głośno trza krzyceć, bo przecie takie okrzyki jak n. p. „Niech zyje solidarność międzynarodowa" na takim kongresie nie pasują. A dali, zeby nie miysać i obok cyrwonego śtandaru nie stawiać śtandaru z Matką Boską, bo przecie to juz jes profanacyjo. Cy nie tak? — Miołem pisać o Łącku, a tu mi ten kongres wloz jak nieprzymierzając Piast do socyjalistów i muse wiadomości z Łącka zostawić na drugi roz.

Jo-Pa.

MUSZYNA.

Z życia strzeleckiego. W ubiegłą niedzielę urządził tut. oddział Zw. Strzeleckiego ze swym prezesem p. Borzemskim „dzień strzelca": a więc przed południem zbiórka uliczna, popołudniu festyn, wieczorem zaś zabawa taneczna w salach domu zdrojowego. Tak na festynie jak i na zabawie przygrywała muzyka 1 p. s. p. z N. Sącza.

Zabawa wieczorna, która zgromadziła ponad 100 osób ze sfer miejscowych i letników, przeciągła się wśród miłego i niewymuszonego nastroju pod okiem p. Speta leśniczego jako gospodarza do białego rana.

Prócz burmistrza, który na zabawę przybył wraz z dwoma swoimi zięciami, sfery tzw. „oficjalne" naszego miasteczka przeważnie świeciły nieobecnością, a nawet organizacje „bratnie" nie dopisały. Czyżby idea strzelecka nie była godną poparcia?

KRONIKA.

Dr. Kazimierz Duch szef dep. M. S. W. bawi na wywczasach letnich w Barcicach.

Kierownik P. Urzędu wodnego inż. Krasucki Liberat został przeniesionym do Lwowa.

Ks. Jan Dąbrowski nasz Redaktor naczelny, który uległ niedawno wypadkowi automobilowemu, powrócił już do zdrowia i objął swe urzędowanie.

Ks. Józef Paciorek wikarjusz przy parafji w Nowym Sączu został przeznaczony na duszpasterza wśród wychodźców i emigrantów polskich w północnej Francji. Kochanemu księdzu towarzyszą na tę ofiarną pracę dla Boga i Ojczyzny serdeczne życzenia parafjan nowosądeckich.

Ślub p. Eugenji Biedroniównej z p. Marjanem

Szczawnicy podrzuci cię na metr w górę raz, drugi i dziesiąty, że tchu nie możesz złapać, ani tego miejsca co cię boli, bo cię wszystko odrazu boli, to już wiesz napewno, że to tak kamiennie i protekcjonalnie wita cię w swoich objęciach powiat nowotarski. Jednak mu wybaczasz za pół godziny, bo po upływie tego czasu zobaczysz Pieniny i po polsku kochasz, bo jesteś Polakiem.

Ale słów niewiele o tem kochaniu jeszcze. Naprzykład, po czem poznaje się, że się jest kochanym, bo że się kocha nietrudno domyśleć się, albowiem jest człowiek wtenczas ślepy i głuchy — ot! naprzykład jak Buster Keaton w filmie p. t. „Człowiek, który kręci". Niektórym ludziom na tym filmie było bardzo wesoło, ale ja byłem smutny. Na ślepotę i głuchotę w miłości mam dowody. Naprzykład mam przyjaciela, który kocha (biedny chłopiec!). Kogo, tego powiedzieć mi nie chce. Więc pytam się go, jakie ma „ona" włosy, oczy, czy umie tańczyć i czy pisze ortograficznie listy. Powiada mi przyjaciel wtedy, że jest brunetką, ma oczy niebieskie, że tańca całą duszą nienawidzi i t. d., i t. d. Jednem słowem dziewczę owo, to w jednej osobie anioł, Gewont dobroci, ocean Wielki rozkoszy.

— Czy jesteś pewien, że cię kocha? — pytam.

— Mało kocha — warjuje!

O tem „warjowaniu" z miłości przekonałem się wkrótce. I gdzie, jeżeli nie w Pieninach? Na wycieczce, na takiej cudnej, beztroskiej wycieczce. Tam poznałem w dziwnych okolicznościach ten „Gewont dobroci", ten „ocean miłości". Sądzę, że „Gewontem dobroci" jest kochanka mojego kolegi dlatego, iż Gewont lepszym jest od niej, nawet wtedy, gdy zabija, a oceanem miłości dlatego, że lepiej, by taką miłość ocean pochłonął. Jednak szczegółów w tym względzie opowiadał nie będę, dodam tylko, że to, co słyszałem od niej o moim przyjacielu, gdybym mu wszystko powtórzył, wystarczyłoby, by przyjaciel mój oszalał. On natomiast jest uczciwym człowiekiem i urzędnikiem.

Że się jest kochanym, poznać można niemniej łatwo. Wystarczy mieć sympatyczną czupryne, lub poprosić o zrobienie manicure. Jeżeli dziewczyna będzie się pieścić twoją czupryną, to napewno kocha, nawet wtenczas, gdy głowę masz ogoloną „na kolano", bo jej się zdaje, że czupryne masz, albowiem ona, albowiem każda kobieta ma bujną wyobraźnię. A gdy ją poprosisz o zrobienie manicure i nie odmówi ci — to już z całą pewnością kocha cię, kocha tak do nieprzytomności, co się kobiecie kochającej bardzo często zdarza. A zresztą licho wie, czy nawet wtedy można kobiecie wierzyć! Mimo wszystko jednak miłość, kobieta i jedzenie to są niezbyt przyjemne rzeczy.

Proszę Państwa! Napisać feljeton — nie jest tak łatwo. I niełatwo dać mu tytuł. Tytuł, któryby wrzeszczał i wył jak mowca na wiecu, jak amerykańska reklama, lub jak pięciolampowy radjoaparat. Naprawdę, łatwiej jest dostać w Sączu dobre wino, otrzymać zwrot pożyczki od przyjaciela, przetrzymać jazdę szosą do Pienin w obrębie powiatu nowotarskiego, zmusić żonę do milczenia, kiedy ona ma największą ochotę „rozmawiać" — niż napisać feljeton i znaleźć dla niego senzacyjny tytuł.

A przecież dzisiaj tytuł to wszystko. To fundament twojego powodzenia, twojego prestigeu.... Ja też mam tytuł. Umieściłem go na początku tego feljetonu. Jest pachnący, wygodny, niebieski i złoty, kochany i śmieszny. Pachnący jak *Pieniny*, wygodny jak *auto*, niebieski i złoty jak *dziewczęta*, kochany jak *żaby* i śmieszny jak *miłośc*....

W Nowym Sączu, dnia 10 lipca 1930.

Mikutą odbył się dnia 12 lipca br. o godz. 7 wieczorem w kościele parafjalnym w N. Sączu.

Festyn na Zakład Sierót odbędzie się dnia 3 sierpnia br. w parku wioślarskim „Wenecja" nad Dunajcem. Komitet przygotowuje cały szereg arcymiłych niespodzianek, gier, zabaw itp. Dochód przeznaczony zostanie na Zakład Sierót. Niewątpliwie pospieszą na ten festyn wszyscy z uwagi tak na szlachetny cel imprezy, jak również rozliczne niespodzianki i bogaty program festynu!

Zarząd Powiatu Zw. Strzel. w N. Sączu uradowany dekoracją swego członka dra Stanisława Zaranka, przesyła Mu tą drogą serdeczne gratulacje. — W akcie dekoracji brał udział ze strony „Strzelca" komendant pow. Strzelecki.

Otwarcie obozów letnich PW. i WF. W niedzielę ubiegłą odbyło się na Kamieńcu pod St. Sączem uroczyste otwarcie obozów letnich I-ej grupy PW. i WF. O. K. nr. V, znajdujących się pod komendą kpt. Dyaczyńskiego. Bylibyśmy chętnie wysłali reprezentanta, cóż, kiedy na zaproszeniu nie było daty uroczystości.

Budowa pięknego transformatora. Na placu Zamkowym, u zbiegu ulic Piotra Skargi i Tarnowskiej, buduje Magistrat piękny transformator, w którym mieścić się będzie równocześnie stacja benzynowa. Budynek po ukończeniu będzie naprawdę ozdobą miasta.

Uroczystość u OO. Jezuitów w Zabełczu. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Zabełczu poświęcenie nowowybudowanego piętra w domu OO. Jezuitów, które ma służyć księżom i klerykom jako pewnego rodzaju sanatorjum i miejsce wypoczynkowe. Poświęcenia dokonał ks. dr. Cierniak, gdyż ks. prałat Mazur był zajętym z powodu odpustu. Wieczorem podejmowali OO. Jezuici skromnym posiłkiem przybyłych gości z miasta, między którymi zjawili się: mr. Nowakowski, inż. Krasucki, prof. Wzorek, sekr. Piątek, radca Kózka, p. Sławikowski z Krakowa, p. dr. Barbacki, p. Kasprzykiewicz i w. i.

Sądeczanie, gdzie macie rozum? Kilkakrotnie już przestrzegaliśmy publiczność naszą przed podejrzanymi bałaganami teatralnymi. Ale nasza publiczność niestety idzie tylko na lep wielkich afiszów i znowu wpadła. jak to miało miejsce z rewją pod kierownictwem p. Berońskiego. Przed dwoma tygodniami napiętnowaliśmy blagę i tupet tego zespołu, po dwu tygodniach publiczność znowu zapełniła salę, klnąc oczywiście po niewczasie! Dziwimy się tylko, że „Sokół", pod którego adresem już raz skierowaliśmy przestrogę, znowu temu znanemu zespołowi salę wypożyczył!

A teraz drugie: czy ceny biletów jak na Sącz nie są za słone? P. Solska żąda za wieczór, o którym afisz mówi, wiele i nic; 8 zł.!!! Jeden jedyny najtańszy rząd krzeseł pod lożami kosztuje 2 zł.! To są ceny stanowczo wygórowane! Ale Sądeczanie znowu pobiegną, choćby na lep wielkiego afisza!

Nieszczęśliwy wypadek.

Dnia 17 lipca b. r. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik przy robotach w kamieniołomie Piotr Kącik, którego jadący wózek przygniótł tak mocno, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Plan regulacji naszego miasta dojrzewa...

[C] W dniu 4 lipca br. odbyła się w sali rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Sichrawy, przy udziale członków Magistratu, Komitetu Rozbudowy miasta i szeregu osób zaproszonych z pośród obywateli miasta — pierwsza konferencja, mająca na celu rozpatrzenie szkicowego projektu regulacji miasta. W konferencji wziął udział również delegat krakowskiej Dyrekcji Robót Publ. inż. Franciszek Jakubik, referent dla spraw regulacji miast.

Inż. Ignacy Drexler, prof. politechniki lwowskiej, któremu Magistrat powierzył opracowanie planu regulacyjnego, przedłożył zebranym trzy szkice. Pierwszy z nich w podziałce 1:25.000 uwidacznia najważniejsze tak istniejące jak i projektowane arterje komunikacyjne łączące Nowy Sącz z dalszemi osiedlami. Z linij kolejowych byłyby to: kolej z N. Sącza do Szczawnicy oraz wychodząca z jednej z najbliższych stacyj na linji N. Sącz—Chabówka arterja kolejowa, dająca najkrótsze połączenie przez Kielce do Warszawy. Drugi szkic w podziałce 1:10.000 wskazuje, jak winno być w przyszłości miasto zabudowane. Cały obszar dzieli się na kilka stref zabudowania. I tak: pierwsza — stare miasto od placu Zamkowego po ul. Wałową i Szwedzką zabytkowa o zabudowaniu zwartem, druga — dalsza część do ul. Grodzkiej między ul. Matejki a torem kolejowym do Chabówki również zwarto zabudowana, trzecia dzielnica skupiona około dworca kolejowego, czwarta — poza klasztorem S. S. Niepokalanek [dzielnica fabryczna], wreszcie Załubincze z ul. Matejki, Dąbrówka i Wólki o zabudowaniu willowem [wolno-stojącem], przyczem część Załubincza po obu stronach ul. Lwowskiej przeznaczona jest do zabudowania zwartego.

Najwyższe, do 4 piąter — byłyby budynki w dzielnicy pierwszej i ew. drugiej. Tereny nadbrzeżne a więc w pierwszym rzędzie nad Dunajcem i rz. Kamienicą mają być przeznaczone pod zieleń [ogrody, aleje spacerowe]. Na Wólkach — w linji od ul. Grodzkiej do parku strzeleckiego licząc — na odpowiednim wysoko położonym terenie ma być zaprojektowany wielki stadjon sportowy z wszelkiemi urządzeniami nowoczesnemi, jakich wymaga miasto liczące dziś przeszło 30.000 mieszkańców.

Plan trzeci w skali 1:2.880 rozwija szczegółowiej program rozbudowy podany na szkicu drugim, przyczem wskazuje, jakie racjonalne powinny być linje komunikacyjne między poszczególnemi dzielnicami, ażeby zbliżyć się do zasady nowoczesnej urbanistyki: jak najmniej arterji dla ruchu kołowego zwykłego i automobilowego — natomiast linje te — jeśli chodzi o dalekobieżny ruch — winny omijać miasto względnie jego centrum [najruchliwsze]. Reszta ulic służy przeważnie dla celów mieszkaniowych — dla ruchu wewnętrznego.

Projektant objaśniając szkic nadmienił — o czem czynniki miarodajne wiedzą — że dzisiejszy sposób zabudowywania się miasta, gdzie przy pierwszej lepszej drodze polnej powstają zabudowania mieszkalne, jest wysoce nieekonomiczny, gdyż place przy ulicach uregulowanych, a nawet zaopatrzonych w wodociągi i kanały leżą odłogiem, niewyzyskane, budowane zaś luźnie w różnych punktach domy wymagają zakładania i utrzymywania nowych dróg, chodników, oświetlenia elektr. itp. Jest to gospodarka rozrzutna, a nawet dla miasta wprost zabójcza. — Z tem należy skończyć. Przepisy wydane przez Radę miasta do opracowanego planu regulacyjnego, oraz odpowiednia polityka gruntowa ze strony władz miejskich mogą ten stan w przyszłości poprawić.

Nad referatem prof. Drexlera wywiązała się przeszło 2-godzinna ożywiona dyskusja, w której niemal wszyscy obecni zabierali głos. Odpowiadali i wyjaśniali niektóre sprawy prof. Drexler i inż. Cyło. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zabezpieczenia w przyszłym planie regulacyjnym odpowiednich placów targowych, przeniesienie obecnej targowicy bydlęcej z Wólek do innej dzielnicy, przeniesienie postojów furmanek chłopskich z rynku i placu 3 Maja, wreszcie sprawa Wólek, które w przyszłości powinny stać się podmiejskiem letniskiem.

Konferencja powyższa miała za zadanie: ustalenie programu do projektu regulacyjnego [w ogólnych zarysach], oraz danie możności projektantowi bezpośredniego zetknięcia się z jak najszerszą opinją mieszkańców i wysłuchania różnych postulatów odnośnie do projektowanego planu rozbudowy naszego miasta. — Na tej podstawie oraz w ścisłym kontakcie z Wydziałem technicznym Magistratu opracuje prof. Drexler projekt regulacyjny, który przedłożony będzie ocenie obszernej komisji, a następnie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Do szczegółów, które były poruszane na powyższej konferencji, jak również dotyczących projektu zabudowy powrócimy w jednym z następnych numerów.

Tymczasowy Wydział Powiatowy w NOWYM SĄCZU. Nowy Sącz, 16 lipca 1930.

L. 4381/I/30.

Ogłoszenie!

Tymczasowy Wydział Powiatowy w Nowym Sączu na posiedzeniu dnia 16 lipca 1930 r. powziął uchwałę następującej treści:

Wszyscy płatnicy podatków powiatowych opłacanych w Kasie Rady Powiatowej w Nowym Sączu **będą korzystać z ulgowych odsetek** zwłoki, zniżonych z 2% do 0.5% miesięcznie, o ile wpłacą przed wdrożeniem egzekucji zaległe podatki w terminach:

a] mieszkańcy miast i uzdrowisk do dnia 15 sierpnia br., b] mieszkańcy wsi do dnia 30. IX. br.

Po przekroczeniu powyższego terminu odsetki zwłoki będą liczone w dotychczasowej wysokości.

Przewodniczący Tymcz. Wydz. Powiat.
Starosta powiatowy:
Dr. ŁACH.

Magistrat król. woln. miasta Nowego Sącza
Wydział techniczny.
L. 9043/III/30. Nowy Sącz, dnia 11 lipca 1930.

Ogłoszenie!

Stosownie do brzmienia art. 322 rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dnia 16 lutego 1928, Dz. U. Nr. 23 poz. 202 [ustawa o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli], Rada Miasta uchwałą z dnia 11 kwietnia 1929 r. postanowiła przeznaczyć pod zabudowania fabryczne w rozumieniu art. 321 cytowanej wyżej ustawy dzielnicę miasta ograniczoną:

Od północnego zachodu linją biegnącą od przejazdu [wiaduktu kolejowego nad ulicą Nawojowską obok parowozowni] do ogrodzenia nieruchomości klasztoru S. S. Niepokalanek po jego wschodniej stronie, następnie linją biegnącą prostopadle do koryta rzeki Kamienicy, wreszcie korytem rzeki w górę do granicy gminy Zawady, od południa granicą między gm. Nowy Sącz a gm. Zawada, aż do przecięcia się z drogą wojewódzką Nowy Sącz—Krynica [ul. Nawojowska], stąd ulicą Nawojowską ku miastu do podjazdu kolejowego, tj. cały teren położony w granicach miasta po obu stronach toru kolejowego Nowy Sącz—Grybów.

Powyższa uchwała Rady Miasta została zatwierdzona przez Województwo Krakowskie reskryptem z dnia 1 maja 1930 r. L. Sm. 1940/29.

BURMISTRZ
w z.
Mr. Nowakowski mp.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.